

Ryszard Mordarski: Strauss chciał ulepszyć demokrację

Demokracja dobrze funkcjonuje wtedy, gdy mamy bardzo dobrze wykszoloną elitę, która narzuca odpowiednie wzorce intelektualne i moralne



Demokracja dobrze funkcjonuje wtedy, gdy mamy bardzo dobrze wykszoloną elitę, która narzuca odpowiednie wzorce intelektualne i moralne - z prof. Ryszardem Mordarskim - filozofem - o Leo Strausie, ideach i demokracji rozmawia Rafał Jurkowlaniec

Leo Straussa wymienia się często w gronie takich myślicieli jak Eric Voegelin, Hannah Arendt, Carl Schmitt, Michael Oakeshott czy Alasdair MacIntyre. Czy Straussa można wpisać w jakiś konkretny nurt filozoficzny XX wieku ?

Oczywiście, że można go wpisać i to w bardzo ciekawy sposób tzn. jako konserwatystę - krytyka całej myśli nowożytnej i odnowiciela klasycznej perspektywy myślenia o polityce. Jeżeli byśmy uznali, że Strauss jest myślicielem konserwatywnym – to konserwatywnym w tym sensie, że próbuje on przypomnieć, że filozofia polityczna, czyli namysł nad człowiekiem, społeczeństwem, państwem, musi być uprawiany w nawiązaniu do myślicieli klasycznych. W dwudziestym wieku umiejętność autentycznej refleksji politycznej, zdaniem Straussa, została całkowicie zapomniana, więc należy poszukać odpowiednich wzorców, które pozwolą nam ją przywrócić. Analizując myślicieli epoki nowożytnej, odpowiednio dobrych wzorców się jednak nie znajdzie. Stąd też sugestia Straussa, że jeżeli szuka się autentycznej myśli politycznej, to najlepiej sięgnąć do starożytnych, czyli do Platona, Arystotelesa czy Ksenofonta. Należy zatem zauważyć, że powrót do filozofów klasycznych w przypadku Straussa nie był spowodowany – jak często potocznie rozumie się jego konserwatyzm – nostalgicznym zapatrzeniem w przeszłość.

Był za poszukiwaniem w przeszłości takich myślicieli, którzy mogli by nam pomóc w zrozumieniu współczesności, bo dzisiaj paradoksalnie takich myślicieli nie ma. Wszystkie, czasami dla czytelnika dosyć dziwne analizy dialogów Platona czy Ksenofonta, były przeprowadzane z intencją właściwego odczytania, zrozumienia i głębokiego namysłu się nad tym, co ci myśliciele mają do powiedzenia współczesnemu

człowiekowi, który zdawałoby się jest skazany na postrzeganie świata przez pryzmat pozytywizmu i historycyzmu. Przy takim podejściu można więc Straussa zestawić z myślicielami krytycznymi wobec nowożytności, którzy również analizowali teksty starożytne w poszukiwaniu zapomnianych inspiracji, takich jak Hannah Arendt czy Eric Voegelin. Można też widzieć w nim, podobnie jak u A MacIntyre'a, odnowiciela tradycji klasycznej, jako perspektywy najszerszej, umożliwiającej pełne zrozumienie wszelkich aberracji myśli nowożytnej. Jeżeli jednak spojrzymy całościowo na propozycję straussowskiej odnowy filozofii politycznej, to jest ona niezwykle oryginalna. Dlatego też Strauss stał się dla pewnych środowisk konserwatywnych bardzo poczytnym i inspirującym autorem. W zasadzie można powiedzieć, że Strauss stosował coś na wzór metody heideggerowskiej z tą oczywiście różnicą, że jeżeli Heidegger powracał do sokratyków w poszukiwaniu zapomnianej istoty bycia, to Strauss szukał utraconej sztuki uprawiania filozofii polityki u Platona i Arystotelesa, gdyż u tych myślicieli intuicja dotycząca namysłu nad polityką została jego zdaniem najlepiej wyrażona. Dlatego też uczniowie Straussa, za swoim mistrzem pisali po prostu komentarze do dialogów platońskich mając świadomość, że wnikliwa analiza tekstów klasycznych nie tylko pozwoli określić kryteria oceny współczesności, ale również ukaże narzędzia jakimi należy się również współcześnie posługiwać przy uprawianiu filozofii politycznej.

Poruszył Pan temat pewnego związku, podobieństwa Straussa i Heideggera. Heidegger był myślicielem, który chcąc nie chcąc położył podwaliny pod współczesną dekonstrukcję metafizyki, ontologii, czy też w ogóle pojęcia bytu, dając początek charakterystycznym dla drugiej połowy XX wieku nurtom antyesencjalistycznym. Można w zasadzie powiedzieć, że nurty antyrepresentacjonistyczne do tego stopnia zdominowały XX

wieczne nauki humanistyczne, że w pewnych środowiskach mowa o możliwości uprawiania filozofii czy metafizyki była postrzegana jako naiwność. W jaki sposób, z jakich przesłanek Strauss wyprowadza możliwość dochodzenia do prawdziwych twierdzeń – pozwalających np. na określenie prawa naturalnego ?

Na temat stosunku Straussa i Heideggera można oczywiście powiedzieć bardzo dużo, ale to, co najważniejsze w tym kontekście to fakt, że Strauss nie chce powrotu metafizyki, tylko powrotu filozofii polityki. Dla Straussa bowiem filozofią pierwszą nie jest metafizyka, tylko filozofia polityki. Perspektywa namysłu nad człowiekiem, światem, czy życiem społecznym, jest według Straussa najbardziej naturalną perspektywą, punktem wyjścia refleksji, od którego powinniśmy rozpocząć filozofowanie. Stan przedfilozoficzny jest dla Straussa naturalnym stanem zwykłego człowieka i obywatela funkcjonującego w jakimś społeczeństwie. Obywatel ten posiada oczywiście różne opinie na różne tematy – o cokolwiek go zapytamy to ów człowiek potrafi wyrazić jakiś pogląd lub opinię na każdą z dotyczących go spraw. Gdy się jednak temu bliżej przyjrzymy okazuje się, że jest to tylko subiektywna opinia, czyli mniemanie, a nie wyważona, przemyślana i dobrze uzasadniona wiedza na ten temat. W ten sposób działa człowiek na poziomie przedfilozoficznym – posiada na różne ważne tematy, swoje własne opinie, ale nie jest to wiedza.

Filozofia polityczna rodzi się z tego, że na rynku, na agorze, czyli w sferze publicznej w dzisiejszym społeczeństwie, spotykają się różne opinie, które są ze sobą sprzeczne, wskutek czego w człowieku rodzi się relatywistyczne przekonanie, że każdy ma swoje zdanie, i swojego zdania powinien się trzymać, bo nie posiadając obiektywnej płaszczyzny rozstrzygnięcia tych subiektywnych przekonań nie wiadomo

jak o tym dyskutować, a w rzeczywistości nie da się racjonalnie dyskutować. Filozofia polityczna wychodząc z tej sytuacji, przechodzi o szczebel wyżej, i poszukuje takiej obiektywistycznej płaszczyzny, gdzie te opinie da się zracjonalizować, a więc na wyższym poziomie pokazać gdzie one są subiektywne, gdzie są tylko wyrazem opinii wyrażanych formułą pierwszoosobową, w rodzaju „moim zdaniem”, a nie wyrazem prawdziwej wiedzy. Jest to oczywiście metoda charakterystyczna dla dialogów platońskich, związana z postacią Sokratesa, który rozmawiając z różnymi ludźmi, spotykał się z różnymi opiniami na jakiś temat. W każdym razie, według Straussa wielość sprzecznych ze sobą opinii jest pierwotną sytuacją, której doświadczenie przez człowieka myślącego daje mu asumpt do filozofowania. Bowiem dopiero na poziomie refleksji filozoficznej możliwe jest przejście od subiektywnym opinii do intersubiektywnej prawdy. Toteż Strauss powiadał, że filozofia to droga od opinii do wiedzy.

Oczywiście na ten obraz nakładają się inne problemy charakterystyczne dla platońskiego sporu z sofistami, które trwają po dziś dzień np.: Czy wszystkie prawa i umowy są konwencjonalne, czy też jest coś poza konwencją, co wypływa z natury rzeczy? Czy wszelkie prawa, które regulują nasze życie społeczne i polityczne ustalamy na zasadzie lobbowania i przewagi głosów w parlamencie, czy też powinniśmy odwołać się do czegoś (nawet jeżeli jest to dla nas indywidualnie niekorzystne) co jest jakąś naturalną podstawą, obiektywnym fundamentem rzeczy? Strauss oczywiście jest przekonany, że taka naturalna podstawa istnieje i nazywa ją prawem naturalnym. Zauważa jednak, że owo prawo naturalne nie jest nam dane bezpośrednio, nie możemy jego treści w łatwy sposób określić, gdyż wymaga to filozoficznej refleksji. Treść prawa naturalnego jest dla zwykłego człowieka zakryta przez różne ideologie, które są rozpowszechnione w każdym społeczeństwie. Co więcej, różne kultury

na swój sposób poddają treści tego prawa różnorodnym interpretacjom a nawet całkowicie dezinterpretują. Dopiero odpowiednio prowadzona racjonalna refleksja filozoficzna pozwala na wykroczenie poza ujęcia jednostronne i konwencjonalne, i dotarcie do tego co naturalne, co pozwala na właściwe wyprowadzenie z tego, co naturalne określonych praw normatywnych. Główne dzieło Straussa zostało na język polski przetłumaczone jako „*Prawo naturalne w świetle historii*”, jednak angielski tytuł brzmi po prostu „*Natural right and history*”, dlatego można to też przetłumaczyć jako „*Naturalne uprawnienie i historia*”. W moim przekonaniu termin „*natural right*” można interpretować, trochę po chrześcijańsku, jako prawo naturalne, czyli jakis obiektywny fundament normatywności. Dla tej interpretacji są zresztą mocne podstawy, gdyż niektórzy uczniowie Leo Straussa, jak choćby Ernst Fortin, czy Joseph Cropsey w swoich interpretacjach, szli w tym kierunku. Możliwa jest też inna interpretacja, na co np. zwracał uwagę Ryszard Legutko, odnosząca się do drugiego tłumaczenia, oznaczającego naturalne uprawnienie. W tym rozumieniu jest to jakiś odpowiednik nowożytnej koncepcji *human right*, czyli uprawnień lub praw człowieka, ale różni się tym, że naturalne uprawnienie przysługuje nie wszystkim ludziom, lecz tylko pewnej garstce wybranych.

Oznaczałoby to, że właśnie filozofowie to tacy ludzie, którzy odkrywając pewne prawdy zakryte przed zwykłymi ludźmi, którzy posługują się tylko subiektywnymi opiniami – prawdy o tym jak funkcjonuje rzeczywistość, kim jest człowiek, czym jest państwo – uzyskują pewną bardzo ekskluzywną wiedzę, która daje im uprawnienie do tego, aby żyć na swój własny sposób, inaczej niż reszta społeczeństwa. Dzięki temu mogą oni usytuować się krytycznie wobec społeczeństwa i żyć w jakimś „ogrodzie Epikura”, z dala od miasta, od polityki, religii oraz od tego wszystkiego, co tylko subiektywne i

konwencjonalne. Filozof nie pragnie bowiem sprawować władzy, ani nie szuka uznania w społeczeństwie, pragnie tylko, aby mu pozwolono uprawiać filozofię i nie zmuszano do myślenia w sposób zgodny z oczekiwaniami społeczeństwa. Dążenie do tego nie zawsze oczywiście podoba się społeczeństwu, o czym przekonał się np. Sokrates. Można oczywiście połączyć te dwie interpretacje *natural right* w taki sposób, że jakkolwiek byśmy nie rozumieli tego terminu, to w obu wypadkach jest sugestia, że musi istnieć jakiś naturalny bądź obiektywny fundament, który poprzez racjonalny, filozoficzny namysł, możemy rozpoznać, i który będzie służył jako kontekst, za pomocą którego będziemy w stanie krytycznie ocenić relatywizm życia społecznego.

Strauss opowiada się więc po stronie prawdy, po stronie Platona. Współcześnie żyjemy jednak w świecie sofistów, w świecie demokracji, która z założenia jest przeciw ustrojem relatywistycznym. Demokracja zabiła niegdyś Sokratesa i jest w stanie zrelatywizować każdy ideał, przewartościować każdą cnotę. Jaki był stosunek Straussa do systemu demokratycznego?

Dwuznaczny. Należy jednak zwrócić uwagę, że każdy konserwatysta źle odnajduje się w świecie współczesnej demokracji i nie jest to coś bardzo zaskakującego. Pytanie jakie należy sobie postawić w tym miejscu brzmiałoby: *Jeżeli nie demokracja, to co zamiast demokracji?* Strauss nie chciał zastąpienia demokracji jakimś innym systemem, tylko chciał ulepszyć demokrację, aby dobrze funkcjonowała. Strauss nie był ani monarchistą, ani oligarchistą. Co prawda pisał z sympatią o arystotelesowskiej *politei* z aprobatą, ale nie proponował wyraźnie żadnego innego ustroju. Mówił natomiast o czymś takim, co później jeden z jego uczniów w tytule swojej książki nazwał „uszlachetnieniem demokracji”.

Demokracja bowiem wtedy dobrze funkcjonuje, jeżeli mamy bardzo dobrze wykszoloną elitę, która narzuca odpowiednie wzorce intelektualne i moralne. Innymi słowy, tam gdzie jest dobrze zorganizowana edukacja elit, elit politycznych i intelektualnych, czyli ludzi, którzy rządzą oraz ludzi, którzy to oceniają i krytykują – polityków i filozofów, to tam zapewnione są odpowiednie kryteria i wzorce intelektualne i moralne do rzetelnego sprawowania władzy. Jeżeli demokracja będzie posiadała mechanizm, który będzie te dwie grupy kształcił i to w taki sposób, że te grupy otrzymają bardzo podobną edukację, nie taką sama, ale podobną, to demokracja będzie dobrze działać. Natomiast, jeżeli demokracja będzie stawiała się przedsięwzięciem masowym, szkolnictwo stanie się masowe, to wówczas demokracja stanie się po prostu władzą motłochu – ludzi głupich i źle wykształconych. Demokracja nie jest więc dla Straussa złym systemem, o ile nie dochodzi tam do takich sytuacji jak zabicie Sokratesa.

Gdyby przykładowo ówczesne elity ateńskie byłyby dobrze wyedukowane, to nie skazałyby sprawiedliwego człowieka jakim był Sokrates, na śmierć, a nawet, nie wytoczyły by wobec niego jakichkolwiek oskarżeń. Toteż odpowiednia edukacja elit jest bardzo ważnym czynnikiem w utrzymaniu wysokich standardów demokracji. To nie przez przypadek tak wiele kontrowersji wywołała książka ucznia Straussa - Alana Blooma *Umysł zamknięty*, która była potężną krytyką współczesnej edukacji na amerykańskich uniwersytetach, przeprowadzonej z pozycji filozoficznych. Koncepcja edukacji liberalnej zaproponowana przez Straussa jest po prostu praktyczną stroną jego filozofii politycznej; jest odpowiedzią na pytanie: Jak kształcić? W jaki sposób na uniwersytetach kształcić elity? Odpowiedź Straussa jest w gruncie rzeczy prosta – należy uczyć się poprzez lekturę wielkich dzieł

naszej cywilizacji, czytać i komentować wielkie dzieła klasyków. Nie współczesne podręczniki i kompendia, które niewiele wnoszą, lecz dzieła Platona, Arystotelesa, Machiavellego, Hobbesa itp. W wielkich dziełach zawarte są bowiem wszystkie fundamentalne idee i fundamentalne błędy, z którymi możemy się zapoznać tylko poprzez sumienną lekturę oraz wnikliwe i staranne studiowanie. Być może pod wpływem właśnie Straussa na Uniwersytecie w Chicago w latach sześćdziesiątych pojawił się program edukacyjny zaproponowany przez neoarystotelika Mortimera Jerome Adlera. Adler wydał piękną edycję składającą się z 55 tomów zatytułowaną „*Great books*”, obejmującą wielkie dzieła cywilizacji zachodniej od dzieł Homera i tragiczków greckich, poprzez Biblię, Platona, Arystotelesa, myślicieli nowożytnych, takich jak Pascal, Spinoza, Hume, Kant i Hegel, aż do Whiteheada i W. Jamesa. Lektura tych dzieł miała stanowić kompendium każdego wyedukowanego obywatela, który aspiruje do bycia dżentelmenem, kimś kogo w renesansie nazywano *vir civilis*. Przeczytanie i przemyślenie tych wszystkich książek pozwala na zdobycie umiejętności nie tylko poprawnego i krytycznego myślenia, ale również właściwego zrozumienia rzeczywistości, co przygotowuje do pełnienia funkcji publicznych.

Młodzi intelektualiści często idą na łatwiznę i ulegają współczesnym interpretacjom. Nie czytają klasycznych myślicieli, zadowolając się ideologicznymi narracjami na ich temat. Jak się np. przeczyta teksty Rorty'ego, Poppera temat Platona, to autor *Fajdrosa* jawi się w nich jako przerażający fundamentalista, totalitarysta i skrajny racjonalista. Taki upolityczniony dyskurs zamyka czytelnika na całe bogactwo myśli i wartości, które wpływają dzięki obcowaniu ze źródłowym tekstem.

W tej sytuacji nie pozostaje nic innego. jak właśnie czytać samego Platona. Jeżeli się go przeczyta uważnie i dobrze zrozumie. to wówczas czytając różne komentarze ma się świadomość, że mamy do czynienia tylko z pewną interpretacją. Natomiast, jeżeli student nie ma czasu przeczytać Platona i czyta tylko Rorty'ego czy Derridę to niestety, będzie postrzegał myśl Platona oczami tych interpretatorów. Oczywiście jest to problem tego typu, że książek jest bardzo dużo, a życie jest stosunkowo krótkie. Zawsze więc pozostaje pytanie, które książki czytać. Na to pytanie konserwatywna odpowiedź jest taka, że należy bardzo dobrze wyselekcjonować bibliotekę, którą podaje się studentowi zajmującemu się humanistyką. Nawet w przypadku studiowania kierunków technicznych, inżynierskich, jakieś kompendium wiedzy humanistycznej jest wymagane, gdyż każdy obywatel w demokracji uczestniczy w życiu publicznym, politycznym i powinien to robić świadomie. Humanisci oczywiście wiedzę filozoficzno – polityczną powinni mieć pogłębioną w jak najwyższym stopniu, gdyż są oni predestynowani do pełnienia funkcji publicznych, do bycia politykami. Poprzez właściwą edukację społeczeństwo i elity zostaną na tyle uszlachetnione intelektualnie, że demokracja nie będzie zasadniczo źle działać i wówczas może być akceptowana. Oczywiście musimy pamiętać, że jest to pewien ideał, do którego powinniśmy dążyć.

W konserwatywnej edukacji chodzi głównie o naukę postrzegania życia wedle określonych i dających się zracjonalizować wartości. W tym kontekście chciałbym się zapytać o różnice między racjonalnością klasyczną, a jej nowożytną wersją. Jakie elementy, cechy racjonalizmu nowożytnego zdaniem Straussa sprawiły, że doprowadził on w efekcie do degeneracji cywilizacji zachodnioeuropejskiej?

Inne podejście do rozumu. Mówiąc najkrócej i najbardziej schematycznie rozum nowożytny, zwłaszcza po oświeceniu, to rozum czysto instrumentalny. W życiu społecznym współcześnie kierujemy się wąską racjonalnością, mechaniką polityczną, oddajemy głos w interesie jakiejś grupy czy partii i nic nas więcej nie obchodzi. Przednowożytna koncepcja rozumu była koncepcją całościową, metafizyczną, polityczną, opartą na cnocie roztropności, zasadach moralnych, zdolności rozumienia jak pewne prawa wynikają z prawa naturalnego. W klasycznej koncepcji rozumu występuje hierarchia, natomiast w nowożytnej wersji wszystko jest usytuowane horyzontalnie i sprowadzone do jednego poziomu. Mamy do czynienia z szeregiem specjalistów, a w polityce z ogromną ilością różnorodnych ekspertów.

Ekspert to człowiek, który nie rozumie polityki całościowo, gdyż jest tylko specjalistą w jakiejś wąskiej dziedzinie np. ekonomii, prawie czy administracji. Wypowiada się bez ogólnego zrozumienia, gdzie jest miejsce dyscypliny, którą reprezentuje czy tego, co mówi w całej ogólnej wizji polityki czy społeczeństwa. Co więcej, taki ekspert zawsze absolutyzuje swoją wąską dziedzinę, bo bez szerszego zrozumienia jest zawsze przekonany, że proponowane przez niego rozwiązanie jest jedyne i całkowicie słuszne. I właśnie takie sytuacje rodzą polityczne błędy. Na przykład UE działa dzisiaj w taki sposób: masa ekspertów, przytłaczająca ilość rozporządzeń i przepisów, wszyscy się w tym gubią, krótko mówiąc – proceduralizacja. Uważa się dzisiaj, że ludzie niczego nie rozumieją, więc trzeba im na wszystko podać przepisy i procedury, bo inaczej współczesny człowiek nie będzie wiedział jak w ogóle żyć. To są po prostu bolączki społeczeństwa masowego i demokracji zarządzającej masami. Z perspektywy człowieka wyedukowanego klasycznie wszystko to wydaje się niepotrzebne, nawet ograniczające i po prostu drażniące.

Na myśl przychodzi mi reklama ze Stanisławem Tymem w roli głównej, w której informował Polaków, że jeżeli zakręcą grzejniki, to będą płacić mniejsze rachunki za ogrzewanie...

No właśnie. To ten sam schemat. Strauss i różnej proveniencji konserwatyści bardzo mocno to atakują, bo po prostu uważają, że jest to zguba i zbydlęcenie człowieka. Ten typ cywilizacji i taki sposób edukacji tzn. specjalistycznej, niszczy poza tym życie społeczne i obywatelskie, bo ludzie nie rozumieją się nawzajem i nie mogą się ze sobą dogadać. Mamy wówczas do czynienia z całym szeregiem opinii, które stają się jedynym kryterium politycznym. Neguje się uniwersalną perspektywę filozofii politycznej, istnieją tylko opinie i demokracja, która działa zarządzając arbitralnie tymi opiniami na zasadzie „dziel i rządź”. Pozostaje tylko zwykła walka różnych narracji i interesów, bo tam gdzie nie ma prawdy jest tylko brutalna siła polityczna. Wówczas życie polityczne staje się całkowitym chaosem i zdąża do anarchii.

Instrumentalizacja i proceduralizacja są społeczno – politycznymi implikacjami nurtów filozoficznych takich jak historyzm czy pozytywizm. Czy Strauss poddał te nurty jakiejś bezpośrednio filozoficznej krytyce? Podważył charakterystyczny dla nich sposób myślenia?

Strauss dosyć szczegółowo pokazał jakie są wady zarówno myślenia pozytywistycznego jak i stanowiska historycystycznego. Wyróżniał trzy etapy degradacji nowożytności aż do egzystencjalizmu, heideggeryzmu, relatywizmu i nihilizmu. Wszystkie te -izmy zdaniem Straussa, były ostatecznie odpowiedzialne za cały ogrom zła

wytworzonego przez dwudziestowieczne ideologie totalitarne. Wszystko to było jego zdaniem skutkiem wycofywania się filozofii politycznej z wielkich systemów racjonalistycznych w stronę coraz węższego, postoświeceniowego racjonalizmu instrumentalnego. Niezwykle pouczający w tym względzie jest jego esej zatytułowany *trzy fale nowożytności*.

Dlaczego Leo Strauss obstawał przy rozdziale Aten i Jerozolimy, rozumu i wiary? Bał się racjonalizacji religii?

Myślę, że jest to do pewnego stopnia związane również z żydowskim pochodzeniem Leo Straussa tzn. z judaistycznym dziedzictwem, w którym Bóg jest niepoznawalny, niewyraźny. W judaizmie występuje tendencja mówiąca o tym, że Bóg jest niewysłowiony, Jahwe nie powinien być przedstawiany na żadnych wizerunkach, w pewnych tradycjach obowiązywał zakaz wypowiedzenia imienia Jahwe. Posługiwano się słowami zastępczymi np. *Elohim*, próbowano ochronić pełną transcendencję Boga i unikano antropomorfizacji, stąd więc niechęć do racjonalizacji religii. Strauss był przekonany, że scholastyka chrześcijańska łączyła rozum z wiarą, znosiła tym samym owo napięcie, które było dla niego czymś jak najbardziej pozytywnym, między religią a filozofią, Jerozolimą i Atenami. Z tego też powodu, odczytywał on drogę rozwoju filozofii politycznej w średniowieczu poprzez tradycję arabsko – judaistyczną, wyrażaną w pismach Mojżesza Majmonidesa czy Al – Farabiego, która zachowywała ten antagonizm rozumu i wiary, a nawet głosiła koncepcję dwóch prawd. Tutaj ma swoje źródło swoista koncepcja teologii politycznej, która dla Straussa jest przywróceniem i ożywieniem zarówno tradycji greckiej, jak i hebrajskiej, ale tylko w ich antagonistycznym zwarciu. Oznacza to dla niego, że cywilizacja

zachodnia ma dwa filary – wiarę i rozum, i o żadnym z nich nie można zapomnieć, ale oba te filary są wobec siebie w sposób wyraźny konfrontacyjne i dążące do podporządkowania sobie drugiego z nich.

Dochodzimy w tym miejscu do ciekawego momentu rozwoju myśli zachodniej. Niektórzy interpretatorzy zwracają uwagę, że to właśnie rozbitcie scholastycznej syntezy wiary i rozumu, które przeprowadził m. in. William Ockham, doprowadziło do wyzwolenia się rozumu i powstania nowożytnego ateizmu. Strauss idzie w inną stronę, zdaje się twierdzić, że to właśnie synteza, czyli wejście rozumu w obszar wiary i objawienia, zracjonalizowanie religii spowodowało, że dyskurs religijny, sam w sobie rozumowi obcy, został przezeń przejęty i ostatecznie odrzucony.

Tak. Strauss uważał, że kultura dobrze się rozwija, gdy napięcie wiary i rozumu jest zachowane. Jeżeli któryś filar zostanie odcięty, jak to miało miejsce w oświeceniu, to kultura zaczyna jakby podskakiwać na jednej nodze, tworzą się wówczas różne problemy i kultura się zapada. Jeżeli natomiast napięcie jest zachowane, tak jak ma to miejsce np. w konserwatyźmie polskim, w którym występuje mocna religijność ludowa będąca poważnym wyzwaniem dla intelektualistów, kultura rozwija się poprawnie. Jeżeli się jednak usunie lub zniszczy religię to mamy wówczas do czynienia z amorficznym społeczeństwem, któremu proponuje się różne ideologiczne narracje. Oczywiście Strauss miał świadomość, że zachowanie tego dualizmu może być też groźne, gdyż religia i władza polityczna, która jest jej opiekunem mogą napaść na rozum, na filozofów tak jak to było w przypadku Sokratesa. Zdaniem Straussa, filozofowie muszą więc uważać – pojawia się tutaj inny interesujący wątek w jego twórczości, czyli pisanstwo ezoteryczne.

Filozofowie będąc świadomi zagrożenia ze strony państwa i społeczeństwa, stosują swego rodzaju pedagogikę filozoficzną, polegającą na ukrytym dla zwykłego czytelnika, ezoterycznym przekazie.

Strauss wskazywał, że istnieje cała tradycja pisarstwa ezoterycznego.

Strauss był zdania, że ta tradycja była jak najbardziej realna. Problem powstaje jednak wówczas, gdy chcemy wyraźnie wskazać, gdzie ci wszyscy filozofowie pisali w sposób ezoteryczny. Oczywiście, w przypadku Platona można to dosyć łatwo zrobić, u Arystotelesa już trudniej, albo w ogóle już się nie da. Jednakże, np. u Mojżesza Majmonidesa jak najbardziej, bo on nawet pisał, że pisze ezoterycznie. W moim przekonaniu, wczesne badania Straussa nad Mojżeszem Majmonidesem, które prowadził on jeszcze w Berlinie, nasunęły mu ten pomysł czytania ezoterycznego różnych wielkich pisarzy. Nie znam za dobrze filozofów arabskich, którymi się interesował, więc trudno mi powiedzieć, czy występowały tam jakieś elementy pisarstwa ezoterycznego, ale jego uczniowie badali filozofię arabską pod tym kątem. Sam Strauss dostrzegł pisarstwo ezoteryczne np. w dziełach al.-Farabiego. W podobny sposób Strauss interpretuje Machiavellego, o którym napisał ciekawą książkę *Thoughts of Machiavelli*. Za ostatniego myśliciela świadomie stosującego pisarstwo ezoteryczne Strauss uważał Lessinga. Lessing nie był wyłącznie filozofem, był chyba bardziej pisarzem niż filozofem, więc np. w jego sztukach dramatycznych łatwiej da się pewne rzeczy pokazać, ale w każdym razie nie był to myśliciel, który odcisnął jakieś większe piętno na historii myśli.

Co natomiast z rzekomym pisarstwem ezoterycznym samego Leo Straussa? Niektórzy jego uczniowie opowiadali się za tezą, że takowy przekaz w twórczości Straussa był jak najbardziej obecny. Oznaczałoby to, że wszystkie jego teksty mówiące np. o prawie naturalnym są tylko przykrywką, a tak naprawdę Strauss w to wszystko nie wierzył ?

To prawda, są tacy krytycy Straussa jak np. Shadia Drury która uważała, że Strauss był nihilistą, ateistą i nienawidził demokracji amerykańskiej, ale oczywiście nie mógł tego oficjalnie powiedzieć, więc pisał tylko z lekka krytycznie, a swoim uczniom przekazywał swoje poglądy w sposób bardziej bezpośredni. Uczniowie Straussa tworzyli jednak grupę bardzo różnorodną. Wśród jego uczniów byli też księża katolicy, np. wspomniany już jezuita Ernst Fortin, który łączył filozofię św. Tomasza z Akwinu z koncepcją Straussa. Interpretacja myśli Straussa dopuszcza zatem różne ujęcia. Czy był ateistą? Z relacji jego uczniów wiadomo, że nie uczestniczył w żadnych żydowskich praktykach religijnych chociaż wiemy, że wywodził się z praktykującej rodziny żydowskiej, ale wcześniej stracił wiarę, czytając Nietzschego. W młodości interesował się syjonizmem i pisywał do periodyków syjonistycznych. A przy tym zawsze był głęboko zainteresowany żydowską tożsamością i nawet napisał esej pod tytułem „*Dlaczego pozostajemy żydami ?*”.

Mówi się też o słabo ukrywanej niechęci Leo Straussa do chrześcijaństwa. Czy Strauss pisał o jakimś myślicielu chrześcijańskim ?

Wprost chyba nie, o Tomaszu z Akwinu pisał mało tzn. porównywał *Sumę Teologiczną* z tekstami Mojżesza Majmonidesa, ale tylko po to, aby pokazać jak te dwie linie średniowiecznej filozofii się rozchodziły i jakie to miało znaczenie dla polityki. Z drugiej strony o chrześcijaństwie nie pisał jednak negatywnie. Tak jak mówiłem wcześniej, wśród uczniów Straussa byli też ludzie, którzy się deklarowali jako chrześcijanie. Wydaje mi się, że Strauss jeżeli chodzi o religię, był dosyć enigmatyczny. Napisał np.,. ciekawy esej o interpretacji Księgi Rodzaju, ale na pewno nie można go uznawać w sensie treściowym za myśliciela religijnego. Mówię w sensie treściowym, bo jeżeli chodzi o metodę, to można powiedzieć, że jest myślicielem rabinistycznym. Treściowo jednak, to na pewno nie jest myśliciel żydowski, bo opowiadał się wyraźnie raczej po stronie Aten, a nie Jerozolimy. Strauss jest platonikiem. Gdyby miał do wyboru czytanie Starego Testamentu albo dialogów Platona, wybrałby dialogi Platona. Gdyby miał wskazać jedno źródło dla potrzeb edukacyjnych, wskazałby dialogi platońskie. Strauss jest kimś na wzór myśliciela sokratejskiego, krytykującego np. religię ludową w imię rozumu.

W jakimś kontekście religia była mu zatem potrzebna ?

Na pewno uznawał wielką wartość religii dla życia społecznego. Można powiedzieć, że Strauss jest w tym miejscu nieco nietzscheański czy też machiaweliczny, gdyż twierdził, że jeżeli intelektualiści są ateistami, to nie mają się z tym obnosić, dla ludu należy bowiem pisać, że religia jest ważna. Jest to nawet taki typ konserwatyzmu nowojorskiego. Gdyby tych amerykańskich konserwatystów ze wschodniego wybrzeża zapytać czy istnieć Bóg, odpowiedzieliby, że oczywiście nie, jednak czy religia ma jakąś wartość społeczną, to odpowiedzieliby, że ogromną. Nie

można jej więc niszczyć, bo jeżeli się ją zniszczy to w jej miejsce wejdzie coś o wiele gorszego, czyli różnego typu ideologie. Jeden zresztą z powodów pisarstwa ezoterycznego jest taki, że filozofowie właśnie jako ateiści, muszą ukrywać swoje przekonania religijne nie mogą ich wprost wyrazić, bo władza polityczna mogłaby ich za to prześladować.

Odmawiał zatem dyskursowi religijnemu partycypowania w prawie naturalnym ?

Na pewno nie uznawał podejścia prezentowanego dzisiaj przez teoretyków *divine command theory*, mówiącego, że jedynym sposobem na uzasadnienie obiektywnej moralności, jest odwołanie się do Boga. Strauss twierdził, że prawo naturalne można wyprowadzić z natury bez odwoływania się do transcendencji lub jakiegoś elementu religijnego. Zresztą da się to z powodzeniem robić, bo nawet chrześcijańska etyka filozoficzna, np. u Maritaina jest w ten sposób budowana. Do tego nie trzeba szukać wsparcia religijnego, ale tak jak mówiłem, religia jest Straussowi potrzebna dla życia społecznego, zachowania porządku. Jeżeli bowiem społeczeństwo ma odniesienie do transcendencji, to na takim fundamencie można w mocny sposób uzasadnić obiektywność wartości, co widać najwyraźniej na przykładzie islamu. Jeżeli natomiast wymiar transcendencji zostaje zagubiony, to z dużą łatwością możemy przejść do subiektywizmu, relatywizmu, a nawet nihilizmu.

Oдноśnie nihilizmu i relatywizmu. Leo Strauss powiedział kiedyś, że w młodości fascynował się filozofią Fryderyka Nietzschego nawet do tego stopnia, że przyjmował wszystkie tezy i diagnozy autora „*Tako rzecze Zaratustra*” bezkrytycznie. Mamy więc do

czynienia z platonikiem i konserwatystą, który był niegdyś nietzscheanistą. Czy Leo Strauss przeżył zatem jakąś filozoficzną przemianę?

Strauss zawsze wysoko cenił Nietzschego. Pamiętam jak przekładałem jego esej będący komentarzem do „*Poza dobrem i złem*” i muszę powiedzieć, że jest to bardzo mętna i niejasna rzecz. Jeden ze straussistów Laurence Lampert na temat tego eseju napisał całą książkę. Niektórzy interpretatorzy sugerują właśnie, że Strauss był ukrytym nietzscheanistą i nihilistą, tylko nie wypadało mu tego wprost powiedzieć, więc ukrywał się za komentarzami, pisał z dystansu, o innych myślicielach itd. Są takie interpretacje. Czy ja się do nich przychyliam? Nie do końca. Można przecież cenić myśliciela za jego genialne poglądy, ale nie zgadzać się z konkluzjami jego myśli. Strauss na pewno w ten sposób cenił Nietzschego i Heideggera, chociaż ze wszystkimi konkluzjami ich myśli się nie zgadzał. Uważał ich jednak za wyjątkowo wnikliwych krytyków współczesnej cywilizacji i kultury, diagnostyków kolejnych fal nowożytności, które coraz bardziej niszczą cywilizację zachodnią.

W swojej książce wspominał Pan o szeregu dualizmów, dychotomii, którymi posługiwał się Strauss. Jednym z tych dualizmów było przeciwstawienie sobie filozofii i poezji. Współczesny ideowy adwersarz Straussa, Richard Rorty jednoznacznie opowiadał się po stronie poetów. Wedle pragmatysty, poeci w przeciwieństwie do filozofów byli w stanie afirmować zmienność i zróżnicowanie świata, poprzez ciągłe wymyślanie nowych metafor potrafili wciąż na nowo nazywać i programować rzeczywistość, podczas gdy filozofowie bezskutecznie próbowali

oprzeć się przygodności, powstrzymać nieustanne stawanie się rzeczy zamykając się w swoich ahistorycznych koncepcjach. Jak ten spór przebiega w ujęciu Leo Straussa?

Strauss śledził ten spór u zarania filozofii politycznej i twierdził, że gdyby go przenieść na filozofię współczesną, to toczy się w podobny sposób. Był to spór o to, kto będzie posiadał autorytatywne przewodnictwo intelektualne, wyznaczające standardy myślenia o polityce i życiu społecznym. Czy będą to poeci, odwołujący się do natchnienia i jakichś irracjonalnych wglądów w rzeczywistość, czy też będą to filozofowie, którzy odwołują się do rozumu. W ten sposób spór ten toczył się u Platona, a nawet u presokratyków. Strauss mówił, że na szczęście Platon spalił swoje utwory poetyckie i stał się filozofem. Współcześnie ten spór toczy się dalej i przybiera postać dyskusji pomiędzy filozofią uprawianą racjonalnymi, opartymi na zasadach logiki metodami i filozofią usiłującą poszerzyć to, co racjonalne o jakieś dyskursy literackie i poetyckie. Gdyby Strauss doczekał końca XX wieku, to jestem przekonany, że uznałby cywilizację postmodernistyczną za czwartą falę nowożytności. Jest to znowu zwrot do tego co irracjonalne, do tych źródeł poznania w człowieku, które są pozarozumowe. Jest to zawsze zgubne dla kultury, jeżeli intelektualiści, którzy posługują się intuicyjnymi wglądami, czy dyskursem poetyckim, wyznaczają standardy dla rozumienia w sferze polityki i życia społecznego. Sam Strauss jednoznacznie opowiadał się po stronie klasycznej tradycji racjonalizmu filozoficznego i politycznego.

W XX wieku pojawili się też konserwatyści, którzy byli związani bardziej z poezją niż z filozofią. Heidegger mimo że na skutek szeregu późniejszych interpretacji stał się sprzymierzeńcem

postmodernizmu, jako krytyk technologizacji wpisuje się np. w nurt konserwatywnych rewolucjonistów takich jak Ernst i Friedrich Georg Jungerowie, którzy notabene m. in. byli poetami.

Zgadza się. Heidegger, gdy zwracał się do presokratyków to uważał, że język poezji dobrze wyrażał intuicję bytu a już w myśli Platona i Arystotelesa zaczyna się proces zapomnienia o byciu. W tym sensie Heidegger stoi po stronie irracjonalnej. Oczywiście należy zadać sobie pytanie w jakim sensie Heidegger jest konserwatystą? Może tym sensie, że tak jak Pan mówi, krytykuje technikę, technologię co u Straussa zresztą też się pojawia. Heidegger piętnuje wykorzystanie nowych środków technologicznych oraz instrumentalny rozum oświeceniowy, bo to zawsze będzie zgubne dla człowieka. W tej kwestii Strauss podąża za Heideggerem, czyli obaj krytykują jednostronność technologizacji i specjalizacji w dzisiejszej kulturze zachodniej, niemniej jednak są też pomiędzy nimi różnice, np. zupełnie inna recepta na zaradzenie tym problemom, wynikająca chociażby ze wspomnianej odmiennej interpretacji starożytności.

Mówi się też, że Heidegger jest filozofem jednego pytania, pytania o bycie, wszystko inne powstało wokół tego zagadnienia.

Właściwie można byłoby powiedzieć, że Strauss też jest filozofem jednego pytania. Pomimo tego, że jego myśl jest tak bogata i wieloaspektowa, to głównym pytaniem Straussa, jest pytanie o to, jaki powinien być najlepszy ustrój, czyli jak zorganizować życie społeczne, aby ludzie żyli sprawiedliwie i mogli w pełni zrealizować swoje dążenie filozoficzne i polityczne. Podobnie jest u Platona. Filozofa polityczna Platona jest też filozofią tego pytania. W jaki sposób urządzić państwo?

Leo Strauss napisał swoje *Państwo*?

Można powiedzieć, że najważniejszym jego dziełem gdzie najpełniej się wypowiedział, chociaż też poprzez interpretacje innych jest książka „*Prawo naturalne w świetle historii*” powstała w 1951 roku. Natomiast inne jego publikacje książkowe były interpretacjami różnych myślicieli: Platona, Ksenofonta, Tukidydesa, Arystofanesa, Machiavellego, Hobbesa, Spinozy. Wypowiadał się zawsze w kontekście myśliciela, którego opisywał. W stylu bardzo podobnym do tego, w jaki Żydzi pisali komentarze do *Biblij* – eliptycznie, niejasno, kontekstowo... Dlatego wielu czytelników książki Straussa zniechęcają przy wstępnej lekturze, gdyż jest on po prostu trudny w czytaniu. Przykładowo, czyta się obszerną jego pracę i ma się poczucie, że wszystko co otrzymujemy to właściwie streszczenie dialogów Ksenofonta czy Platona albo wszystkich komedii Arystofanesa, i to streszczenie bardzo literalne, szkolne, co prawda dobrze zrobione, ale w zasadzie szkolne. Dlatego dla studentów teksty Straussa, poza kilkoma jego esejami, jak np. *Czym jest filozofia polityki?* są albo nudne, albo całkowicie niestrawne.

Czy między filozofią Leo Straussa a działalnością polityczną tzw. neokonserwatystów czy też „straussistów politycznych” występują rzeczywiste zależności ?

Po 2001 roku zaczęły pojawiać się prace, które oskarżały uczniów Leo Straussa, a pośrednio samego Straussa o to, że powstała grupa tzw. politycznych straussistów, głównie w kręgach chicagowskich i nowojorskich neokonserwatystów, która zaszkodziła Stanom Zjednoczonym. Zarzucano, że amerykańska interwencja w Iraku była

konsekwencją pewnej wizji świata, która wynikała z konserwatywnej myśli o proveniencji straussowskiej. Wskazywano, że z powodu dużej ilości uczniów Straussa, następnie uczniów tychże uczniów i ludzi, którzy z uniwersytetów trafili do polityki lub do administracji prezydenta Clintona, a później Busha, filozofia Straussa nadała w pośredni sposób charakterystyczny ton polityce amerykańskiej, który jest odpowiedzialny za destabilizację na Bliskim Wschodzie i wszystkie awantury z tym związane. Czy te oskarżenia w stosunku do Straussa były słuszne? Chyba jednak nie, bo przecież jeżeli ktoś pisał pracę dyplomową u ucznia ucznia Straussa nie wynika z tego, że był straussistą. W każdym razie po ataku na World Trade Center była taka nagonka w Ameryce na Straussa, do tego stopnia, że nawet jego córka, zresztą profesor klasyki, broniła ojca w specjalnym liście, który ukazał się w „The New York Times”, pisząc że te ataki są po prostu niesprawiedliwe.

A czy nie można wyprowadzić polityki zagranicznej republikanów bezpośrednio z filozofii Straussa? Konstytucjonalizm amerykański ma przecież korzenie klasyczne. Może warto tych instytucji bronić, zapewnić im silną pozycję w świecie?

Pojawiła się np. taka książka pt. *Straussofobia*, która mówiła o tym, że intelektualiści amerykańscy z kręgów liberalnych, nie mogąc inaczej ocenić polityki Busha, próbowali doszukać się jakichś ideologicznych, teoretycznych podstaw, odnaleźć ukryty machiawelizm. Wedle tych podejrzeń straussisci podzielili się na straussistów teoretycznych i starussistów politycznych. Teoretyczni nadają ton na różnych uniwersytetach amerykańskich, na wydziałach filozofii i politologii a staraussiści polityczni przejęli administrację, opanowali Waszyngton i

zaczynają po swojemu porządkować świat. Jednak twierdzenie, że amerykańska polityka zagraniczna republikanów da się wyprowadzić z filozofii Straussa jest chyba za mocne i nie jest prawdziwe.

Nawet jeżeli te podejrzania były słuszne, to chyba jedynie amerykańska lewica widziała w tym zjawisku zagrożenie.

Krytyka straussowskich korzeni polityki republikańskiej szła głównie ze strony lewicy. Pisano, że Ameryka porządkuje kraje arabskie, aby chronić Izrael, i przez takie działania jest źle postrzegana na Bliskim Wschodzie. Gdyby Amerykanie nie angażowali się tak jednoznacznie po stronie Izraela, to nie byłoby zamachów. Za to wszystko winna jest polityka amerykańska, która jest źle uprawiana. W rzeczywistości jest jednak tak, że Strauss nie jest jedynym ojcem całej polityki neokonserwatyzmu. Aczkolwiek, gdy sięgniemy do różnych opracowań dotyczących neokonserwatystów amerykańskich, to Strauss jest tam uważany za myśliciela, który już od lat pięćdziesiątych wpływał na kształtowanie się ideologii neokonserwatywnej w Ameryce, ale nie tylko on, byli też inni np. środowisko nowojorskie z kręgu „Commentary” czy liberalni konserwatyści, a także tacy myśliciele jak Russell Kirk czy Wilmore Kendall. Uniwersytet Chicagowski, na którym wykładał Strauss też nie był uczelnią, która nadawała ton polityce amerykańskiej. Z drugiej strony myśl Straussa była bardzo popularna również w kręgach akademickich. W 2005 roku wyszła książka zatytułowana „*Leo Strauss and His Legacy*” będąca tysiąc stronicową bibliografią wszystkich prac napisanych w nurcie straussizmu. Można powiedzieć, że im więcej lat mija od jego śmierci to tym więcej się o nim pisze. To oddaje skalę zainteresowania jego myślą.

Często mówi się o straussowskiej metodzie, hermeneutyce. Jakie narzędzia Strauss przekazał swoim uczniom? Czego możemy się dzisiaj od niego nauczyć?

Strauss przede wszystkim nauczył swoich uczniów, jak czytać ważne teksty filozoficzne. Straussowska hermeneutyka tekstów filozoficznych polega na zadawaniu odpowiednich pytań. Dlaczego autor to napisał? W jakim środowisku? Czego autor nie napisał, a powinien napisać? Dlaczego autor nie porusza takich problemów, które wydaje się, że są ważne, albo były ważne? Tego typu pytania rzucają szerokie światło na interpretacje dzieła. Dawały również asumpt do interpretacji ezoterycznej. Strauss zwracał uwagę na potrzebę zachowania wielkiej ostrożności i uważności przy czytaniu tekstów klasycznych. Książek filozoficznych nie czyta się tak, jak literatury pięknej, trzeba je czytać ciągle na nowo. Jakiemuś uczniowi, który na wykładzie zadał mu pytanie o *Lewiatana* Hobbesa odpowiedział, że przeczytał tę książkę szesnaście razy. Metoda Straussowska polega zatem na kolejnych odczytywaniach tekstu i poszukiwaniu odpowiedzi na pytania: Co ten autor mówi? O czym pisze? Jak pisze? W jaki sposób to mówi? Co pomija? Dlaczego mówi czasami dziwne rzeczy? Dlaczego mówi o kwestiach, które wydawałoby się nie mają żadnego znaczenia?

Nauka ostrożnego i uważnego czytania tekstów klasycznych, przekazanie swoim uczniom wielkiego wyczulenia na różnego rodzaju niuanse, to jest jego wielka zasługa. Przedstawiciele szkoły straussistów, którzy potem interpretowali dzieła różnych myślicieli, zawsze dostrzegali ciekawe rzeczy dzięki tej metodzie. Cała edukacja poprzez wielkie dzieła, polegała na sumiennym czytaniu zdanie po zdaniu i to nie jednorazowym, tylko ciągłym czytaniu na nowo i

powracaniu do tych samych fragmentów. Edukacja przez wielkie dzieła to edukacja w oparciu o kilkadziesiąt wielkich książek, które czyta się przez całe życie, ciągle od nowa. Klasyczne pozycje są tak bogate, że jak się je czyta ponownie, to ciągle coś nowego się w nich znajduje, i uzyskuje się dzięki temu coraz lepsze zrozumienie autora. Strauss miał też świadomość, że pewne idee, zawarte w wielkich dziełach, nieustannie powracają w historii. Rozumiał filozofię jako pewien zbiór uniwersalnych problemów, które w różnych odsłonach pojawiają się poprzez dzieje. Sądził na przykład, że pewne współczesne problemy zostały rozwiązane już przez klasycznych filozofów. Jeżeli człowiek dobrze zastanowi się nad filozofią starożytną to odnajdzie tam rozwiązania na szereg współczesnych problemów.

Dziękuję za rozmowę

Z prof. Ryszardem Mordarskim rozmawiał Rafał Jurkowlaniec